

Listy Marka Furiusza Albina, dwukrotnego konsula i cenzora, dyktatora na początku drugiej wojny punickiej



Marek pozdrawia Lucjusza

Dowiedziałem się, że odbudowałeś swoją willę po ostatniej powodzi i prowadzisz teraz spokojne życie na wsi, z dala od zamętu wielkiego świata. Nie mogę powiedzieć, że Ci zazdroszczę, ale i nie mogę powiedzieć, że czasami nie chciałbym być na Twoim miejscu, chociaż w Rzymie ostatnio dość spokojnie. Jeden z Waleriuszy, Titus, którego zapewne pamiętasz, został nowym cenzorem. A ponieważ był jedynym kandydatem, nominacja nikogo nie zdziwiła. Co do innych, nie wiem, ale ja nie lubię go zbytnio, a jeśli przypomnisz sobie wydarzenia sprzed roku, zrozumiesz dlaczego tak jest. On robi wszystko dla poklasku tłumu, nawet może wysunąć nie poparte faktami oskarżenia. Ja, jak wiesz, staram się unikać działań, które można by uznać za niezgodne z wolą senatu i ludu rzymskiego. Unikam tego nie mniej i nie więcej od innych senatorów. Mogę więc chyba spać spokojnie.

De Bello et Pace, czyli wojna i pokój w „Republice Rzymskiej”

Wpisany przez Grzegorz Bakera

wtorek, 23 października 2012 10:21 - Poprawiony wtorek, 23 października 2012 11:54

Co się tyczy nowych konsulów, to nic złego, ale i nic dobrego powiedzieć o nich się nie da. Bo chociaż opróżnili skarb państwa, tworząc nowe legiony, to nie zapewnili właściwego wsparcia floty. A nawet Tobie, nieobeznanemu ze sztuką prowadzenia wojen, nie muszę tłumaczyć, jak potężna jest flota tych potomków Fenicjan, jak łatwo, w razie wojny, która chyba jest nieunikniona, będą mogli być tam, gdzie tylko zechcą. Zapowiada się gorące lato, skorzystaj więc z łaski bogów i spokojnie rób zapasy. Po żniwach zaś chętnie Cię zobaczę i przyjmę u siebie.

Bądź zdrów.

Marek pozdrawia Lucjusza

Dziękuję Ci za pękate i pełne słodkiego daru Bachusa amfory, w których każda kropla przypomina mi o lepszych czasach, które już chyba nie powrócą. A jeśli jeszcze nie wiesz, co się stało, to słuchaj.

Okręty, które wysłano przeciwko Kartaginie nie dopłynęły nawet do połowy drogi, ledwie dwa wróciły do portów po tej wielkiej burzy, która przez dwa dni trzymała morze w objęciach Neptuna. A w pierwszych potyczkach zginął Kajus Acilius, drugi konsul natomiast stanął przed senatem. Pamiętając o tym, że mógłbym być na jego miejscu, głosowałem przeciwko wyrokowi skazującemu, jak zresztą całe nasze stronnictwo. Nie pomogliśmy nieszczęsnemu Appiuszowi Klaudiuszowi, a zdaje się, że zaszkodziliśmy swoim sprawom.

Niektórzy senatorowie już myślą o podziale przyszłych łupów i szukają sojuszników. Nie potępiam ich, bo może i dla naszej rodziny znajdzie się jakiś tłusty kąsek. Na razie próbujemy zdobyć więcej głosów wśród ekwitów, ale nie jest to łatwe. Natomiast zupełnie łatwo przeszedł do naszego stronnictwa nowy senator, Lucjusz Emiliusz Paulus, który wydaje się być zdolnym dowódcą i niezłym mówcą. Myślę, że jeszcze o nim usłyszysz. A także i o mnie, ale o tym, jeśli bogowie pozwolą, napiszę do Ciebie w następnym liście.

De Bello et Pace, czyli wojna i pokój w „Republice Rzymskiej”

Wpisany przez Grzegorz Bakera

wtorek, 23 października 2012 10:21 - Poprawiony wtorek, 23 października 2012 11:54

Bądź zdrów.

Marek Furiusz pozdrawia Lucjusza

List pisany za konsulatu Marka Furiusza i Publiusza Korneliusza, na sześć dni przed Kalendami listopada, w dzień poświęcony Marsowi.

Wybacz, mój drogi, że od tak dawna nie pisałem i nie przysyłałem Ci wieści ze stolicy naszej wspaniałej Republiki. Wybacz także ten nieco zbyt oficjalny ton na początku listu, ale chyba rozumiesz dobrze drobne ludzkie słabości, od których nie są wolni nawet wielcy mężowie stanu, za którego się przecież nie uważam, chociaż senat powierzył mi pełnienie urzędu konsula.

Mam nadzieję, że podobnie jak inni, zadowolony jesteś z tego, co z Publiuszem uczyniliśmy dla dobra Republiki. Publiusz odniósł wspaniałe zwycięstwo na morzu, co prawda głównie dzięki pomagającej nam w tym zbożnym dziele flocie rodyjskiej, a potem, nie bez pewnych strat, pokonał Persów. Niestety, ich wódz, Hannibal, zdołał ujść i jak nam doniesiono, znowu tworzy armię. Co do mnie, to długo pamiętałem bitwę z Galami, podczas której tylko pancerz i łaskawość Marsa uchroniły mnie od tego, abym już nigdy do nikogo listu nie napisał. Zwycięstwo było pełne, a nasze straty tak małe, że i o nich wspominać nie muszę.

Żołnierze legionu siódmego sprawili się nadzwyczajnie, prawdziwi z nich teraz weterani, a chwałę mnie bardzo i przysięgali wierność i posłuszeństwo. Jak wiesz dobrze, szczerzy ze mnie zwolennik Republiki i nie pragnę powrotu królów, ale garść wiernych rębaczy zawsze się przydać może, zwłaszcza, że za dwa miesiące będę musiał przekazać ciężar władzy moim następcom.

Młody Kwintus Aureliusz przyszedł do mnie wczoraj i powiedział wprost, że gotów jest

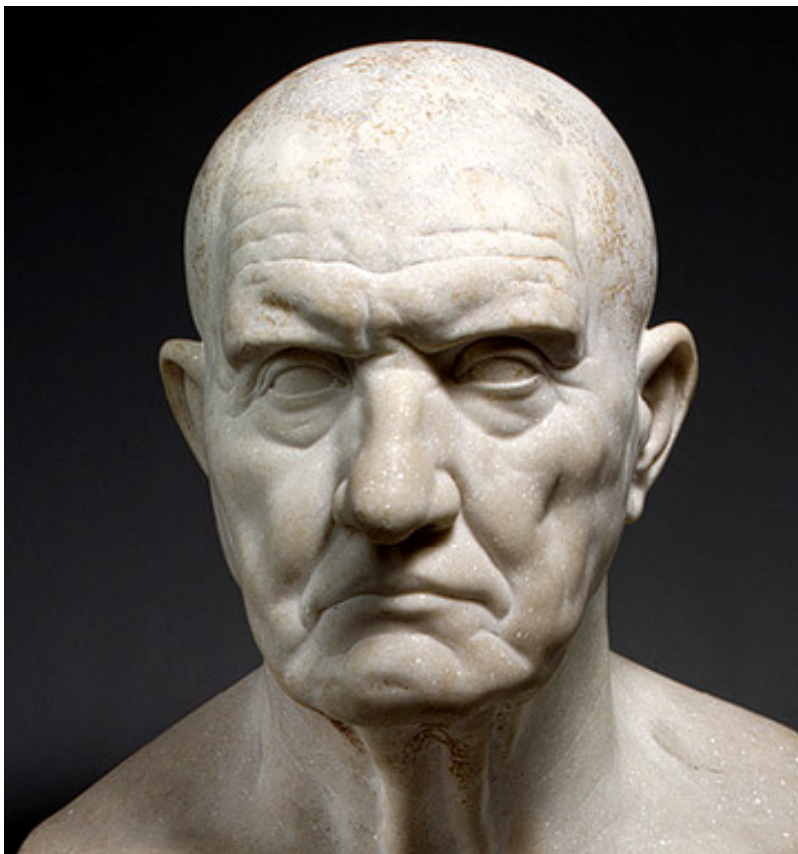
De Bello et Pace, czyli wojna i pokój w „Republice Rzymskiej”

Wpisany przez Grzegorz Bakera

wtorek, 23 października 2012 10:21 - Poprawiony wtorek, 23 października 2012 11:54

wysunąć moją kandydaturę na cenzora, jeśli tylko poprę go w staraniach o konsulat. Zastanawiam się nad tym poważnie, byłby chyba dobrym konsulem, zwłaszcza, że nadciąga kolejna wojna. Posłowie króla Filipa mieli wczoraj dość ostrą przemowę w senacie, wygląda na to, że chciałby on objąć spadek po swoich wielkich poprzednikach na tronie macedońskim, a to może zaszkodzić interesom Rzymu w Grecji, o Egipcie nie wspominając. A wspomnieć o nim muszę, skoro handel egipskim zbożem przynosi tak znakomite zyski. Co do Egiptu, to, jak mówią, także król Syrii patrzy łakomie w jego stronę. Ale cóż, odważnym podobno szczęście sprzyja, a odwagi na pewno nam, Rzymianom, odmówić nie można. Jeśli w rozlicznych Twoich podróżach będziesz przejeżdżał przez Rzym, odwiedź mnie, a ugoszczę Cię jak prawdziwy konsul.

Bądź zdrow.



Marek do Lucjusza

Zniszcz ten list zaraz po przeczytaniu, a niewolnika, który list przyniesie, zatrzymaj u siebie i dobrze traktuj, jest wart swojej ceny. Dokumenty, które Ci dostarczy, przechowaj. Wyślij także połowę mojego u Ciebie depozytu do Aten, bankiera znasz. Będę potrzebował twojej rady, jeśli Fortuna odmieni swoje wyroki, lub Jowisz rozpędzi tych przekupnych zdrajców zasiadających w senacie.

Dbaj o zdrowie, jeśli tylko możesz.

Marek przesyła pozdrowienia swojemu najlepszemu przyjacielowi, Lucjuszowi

Jak tylko powróciłem do Rzymu i znalazłem kogoś, kto mógłby dostarczyć Ci mój list, uważałem, że muszę Tobie, którego tu nie ma na miejscu, podziękować za Twoje starania, aby doprowadzić do mojego powrotu. A, że nie było to łatwe, sam wiesz najlepiej. Ja, były konsul i cenzor musiałem ukrywać się gdzieś w Grecji przed zemstą kilku zbrodniczych senatorów. To, że ja i jeszcze kilku znakomitych obywateli straciło majątki, a czasami i życie, wybaczam im jako człowiek o łagodnym sercu, ale nigdy im nie wybaczę, że narazili na tak straszne niebezpieczeństwo Republikę.

Jeśli pamiętasz, bo teraz mogę już o tym myśleć i pisać spokojnie, wszystko zaczęło się od tej strasznej suszy, a potem nastąpiła klęska w bitwie z wojskami Filipa i niedługo potem zaraza, która zabrała tak wielu dobrych obywateli. Ofiary prześlągalne nie pomogły, bogowie odwrócili się od Rzymu, a to, że z tego powodu zmieniono Najwyższego Kapłana, wyszło chyba państwu na dobre, gdyż Kwintus Sulpicjusz Krassus korzystając z przywilejów związanych z tym stanowiskiem wyraźnie nadużywał swojego prawa do wetowania niektórych ustaw. I gdyby w tak ciężkich czasach wybrano konsulów zdolnych do pokonania wrogów, można by myśleć o powolnej poprawie sytuacji wewnętrznej, bo lud był już bardzo niespokojny, a żołnierzy zaczynało brakować. Niestety, obawiając się wzrostu wpływów konsulów, a zwłaszcza Publiusza, gdyby powrócił jako zwycięzca, wybrano dwie miernoty. Nie muszę Ci ich imion przypominać, bo przecież znasz je dobrze. Publiusz spotkał swoje przeznaczenie w przeddzień Id Kwietniowych, zamachowcy czekali na niego przy wejściu do senatu. Nie powodowała mną

De Bello et Pace, czyli wojna i pokój w „Republice Rzymskiej”

Wpisany przez Grzegorz Bakera

wtorek, 23 października 2012 10:21 - Poprawiony wtorek, 23 października 2012 11:54

wcale chęć zemsty, gdy jako cenzor oskarżałem ich w senacie, chciałem tylko, aby winni ponieśli karę, przecież wszyscy doskonale wiedzieliśmy, czyja ręka tak naprawdę kierowała zamachem. Ale cóż, przeciwnik był zbyt silny, mieli poparcie trybunów ludowych i dokupili tyle głosów, ile było trzeba, aby uznać się za niewinnych. Rozumiesz więc, że bałem się także o swoje życie. A jednak dzięki pomocy przyjaciół i łasce bogów udało się przetrwać, ale na jak długo, nie wiem. Nie wiem także, jaki będzie ten nadchodzący rok, ale wkraczam w niego z nadzieją, że w następnych listach będę mógł napisać do Ciebie weselsze słowa.

Bądź zdrów.

Marek pozdrawia Lucjusza

Dziękuję Ci za słowa pociechy, które docierają do mnie poprzez twoje listy. Czytam je zawsze z uwagą i wdzięcznością. Jak wiesz już zapewne, mój drogi, zostałem po raz drugi konsulem, i nie wiem, czy mam się z tego cieszyć, czy też przywdziać żalobę, gotując się na nieunikniony cios losu, czy też człowieka. Jak się okazało, moja osoba była jedyną, na jaką mogły się zgodzić zwaśnione stronnictwa w senacie. Jedyną poza Gnejuszem Manliuszem, ale ten, po nieudanym zamachu na jego życie, wycofał się z polityki, wetując swoją pewną kandydaturę, dzięki łaskawości trybunów. Teraz, gdy ten dostojny urząd konsularny spoczywa na moich barkach, nie uchodzi chyba tak mówić, ale Tobie mój przyjacielu, powiem wprost, że gdybym mógł, to wierz mi, postąpiłbym podobnie jak Gnejusz.

Ciężkie czasy nastały dla Republiki, bo to i wrogów na granicach pełno i skarbiec pusty, a i obywatele, niezbyt wiele mając szacunku do rządzących po niefortunnych poczynaniach moich poprzedników, do armii wstępować wcale nie chcą. Gdy więc wraz z moim kolegą w urzędzie zdecydowaliśmy, że nie pojedziemy na żadną wojnę, natomiast dzięki reformom i kontrybucjom poprawimy stan finansów państwa, senat zawrzał gniewem, nazywając nas tchórzami, jeśli nie zdrajcami, tak że tylko dzięki poparciu kapłanów udało się przegłosować nasze propozycje. Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo burzliwe było też głosowanie nad przyznaniem koncesji na produkcję uzbrojenia dla legionistów. Wiadomo powszechnie, że będą tworzone nowe legiony, tak więc każdy zwietrzył łatwy, a dość obfity zarobek. Po wzajemnych wetach i dwóch próbach zamachów, obu zresztą nieudanych, sprawa koncesji

De Bello et Pace, czyli wojna i pokój w „Republice Rzymskiej”

Wpisany przez Grzegorz Bakera

wtorek, 23 października 2012 10:21 - Poprawiony wtorek, 23 października 2012 11:54

została po prostu odłożona, z czego jestem zadowolony, bowiem cenzor zapowiedział już, że oskarży każdego, kto się wzbogaci na wojnie, a sam przezornie nie rusza się bez kilku barczystych weteranów za plecami. Jak więc rozumiesz z tego, co Ci napisałem, przy takich wyrokach losu i z takimi ludźmi rządzić trudno, a myślę, że jestem jednym z niewielu, którzy mogliby poradzić sobie i uspokoić zarówno senat, jak i lud.

Co do ludu, to zorganizowaliśmy wielkie igrzyska, tak wspaniale, że krew przesiąkła do samego chyba podziemnego państwa, z czego chyba i bogowie także, oprócz ludu, są zadowoleni.

Co do mnie, pragnę już tylko odpoczynku, a ponieważ od ostatnich świąt prawie bezsennie spędzam noce, wspominam dni spędzone w Twojej spokojnej willi, Twoje niewolnice i tancerki, Twoje wino i rozmowy o filozofii, trwające do rana. Ale dość już! Los przynosi mi dni pełne nowych trudów, a czyż nie dla trudu rodzi się człowiek?

Bądź zdrow.

De Bello et Pace, czyli wojna i pokój w „Republice Rzymskiej”

Wpisany przez Grzegorz Bakera

wtorek, 23 października 2012 10:21 - Poprawiony wtorek, 23 października 2012 11:54



[Discuss this article on FORUM STRATEGIE](#)